

# Nr 13 (73)

13 listopad 2008 r., cena 2,50 zł  
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156



013 461 42 87

0 697 459 445

[www.nasze-poloniny.pl](http://www.nasze-poloniny.pl)

[nasze-poloniny@wp.pl](mailto:nasze-poloniny@wp.pl)

Czytelnia  
dla dorosłych

KRATYCZNY



**Biuro Poselskie  
Wojciecha Pomajdy**

czynne

w poniedziałki- 9,00- 11,00

w środy - 9,00- 11,00

Tel. 013-461-11-76

Ustrzyki Dolne ul. 29 Listopada 15,  
pierwsze piętro

# NASZE POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

## Szpitalny kramik doktora Ahmauda H.



Ahmaud H. z **Str. 5**  
pochodzenia Syryjczyk po  
ukończeniu studiów me-  
dycznych postanowił na-  
stałe pozostać w Polsce.  
Tutaj założył rodzinę  
i zamieszkał w leżącej  
pomiędzy Leskiem i  
Ustrzykami Olszanicy. Jak  
mówią jego pacjenci, był  
dobrym ortopedą. Miał  
jednak pewną słabość,  
mianowicie w publicznym  
ZOZ- ie brał pieniądze  
za leczenie. Właśnie ta  
przypadek go zgubiła.

### Komu mleczarnie, komu?

**Str. 7**



Prezysi OSM Sanok  
Antoni Jaklik i Wiesław Janowicz

### Skąd w Ustjanowej taka szkoła?

**Str. 10-11**





## Szukamy współpracowników do „Naszych Połonin”

Czytelnicy zdążyli się już przyzwyczaić do dwutygodniowego cyklu wydawania „Połonin”. Zmiana ta okazała się na tyle dobra, że myślimy nawet o przejściu na cykl tygodniowy. Ma jednak jedną wadę, mianowicie wymaga podwójnej porcji ciekawych tekstów. Zespół, który wydaje „Połoniny” jest skromny, na dodatek niektórzy pracują zawodowo więc ich możliwości zdobywania materiałów są mocno ograniczone. Zmiana cyklu spowodowała to iż więcej miejsca w gazecie powinny zajmować aktualności i gorące materiały reporterskie. Chcemy rozbudować rubrykę sportową i być obecnym na licznych imprezach kulturalnych na które otrzymujemy zaproszenia. Dlatego też poszukujemy współpracowników do redakcji „Połonin”. Nikomu nie obiegujemy gór złota, możemy zaofiarować jedynie skromną wierszówkę i zwrot poniesionych kosztów związanych ze zdobywaniem materiałów. Kto miałby ochotę może się także zająć akwizycją reklam, co też daje możliwość zarobienia sporych kwot.

Zależy nam szczególnie na współpracownikach z Leska oraz gmin Olszanica, Solina, Czarna, Lutowiska. Rzecz jasna nie oznacza to, że zrywamy współpracę z ludźmi, którzy już pisują do nas z wymienionych miejsc. Każde dziennikarskie pióro bardzo sobie cenimy. Szczególnie zależy nam na osobach, które lubią i czują sport i potrafią o nim ciekawie pisać oraz osób zajmujących się historią regionu, kulturą. W „Połoninach” jest też miejsce na dobre zdjęcia.

Zapraszamy więc serdecznie do współpracy wszystkich chętnych, bowiem prócz pieniędzy można zyskać dużo więcej. Mianowicie zdobyć umiejętności, które stać się mogą w przyszłości intratnym zawodem. Współpraca może też stać się doskonałym poligonem dla młodych ludzi, którzy zamierzają wybrać zawód dziennikarza.

Kontaktujcie się z nami na numery podane w nagłówku „Połonin” lub dodatkowo pod adresem e-mail: [Stebnicki@o2.pl](mailto:Stebnicki@o2.pl)

**Redakcja „Nasze Połoniny”**

# Na ucho

Najpiękniejsza brama w mieście

Może w tytule tej informacji jest trochę przesady, ale brama jaka miasto zafundowało kamienicy w rynku jest naprawdę ładna i estetyczna. Brama przeczy wprowadzie prawdzie historycznej



i architektonicznej, bo w gruncie rzeczy w korytarz ten dawnymi czasy wjeżdżało się powozem, a korytarz nie był zamykany. Mamy jednak nowe czasy, nikt tam powozem, czy nawet autem nie wjedzie. Natomiast brama uchroni korytarz przed pozał się boże miejscowymi „plastykami”, którzy potrafia zaparkować każde miejsce w mieście. Budynek dzięki temu zyskał na urodzie, zyskał też na urodzie cały ustrzycki rynek.

**W Lutowiskach pojedynek dwóch zawodników**

Zawodnicy ci zmierzą się 21 grudnia w wyborach uzupełniających do Rady Gminy Lutowiska. Dotychczasowy radny Marek Majcher wołał zostać kierowcą wójta i zrzekł się mandatu. Do walki stanęli dwaj kandydaci, którzy zarejestrowali swoje Komitety Wyborcze. KWW „Przyjazne Bieszczady” reprezentował będzie Jerzy Gawle. Gawle w poprzednich wyborach walczył o stanowisko wójta gminy Lutowiska. Osiągnął całkiem przyzwoity wynik jednak za pierwszym razem Władysława Podymy nie pokonał. Teraz chce sprawdzić się w walce o mandat radnego. Jego przeciwnikiem będzie Rafał Borys z KWW „Strażacy Ochotnicy”. Komitet Borysa jest powiązany z wójtem Lutowski i ma już swoich przedstawicieli w

**W Olszanicy mandat bez walki**

W gminie Olszanica, a konkretnie w okręgu wyborczym Stefkowa też miały się odbyć wybory uzupełniające. Mandat złożył bowiem radny Augustyn Duma. W wyznaczonym terminie rejestracji komitetów wyborczych zgłosił się tylko jeden KWW „Stefkowa- Nasz Wspólny Dom”. Komitet ten zgłosił kandydaturę

Wiesława Konika, nauczyciela pracującego w Uhercach. Tym samym nie będzie wyborów uzupełniających. Wiesław Konik automatycznie uzupełni skład rady Gminy Olszanica.

**Z niewolnika nie zrobisz...**

Pisaliśmy w ubiegłym roku o tym, że ludzie skarżą się na brak plakatów z programem obchodów Dnia Niepodległości. W tym roku plakaty rozwieszono, wprowadzie dzień przed 11 listopada, ale dobre i to. Chcemy jednak poruszyć inny aspekt związany z tym świętem. Program jest corocznie taki sam. Uroczysta akademia, msza święta i składanie wieńców pod ustrzyckimi pomnikami. Corocznie też na akademii jest słaba frekwencja, corocznie też większość ludzi zjawia się dopiero na czas składania wieńców. Wynika to z bardzo prostej przyczyny, o której wiedzą wszyscy, a nikt nie chce jej głośno wyartykułować. Otóż nie wszyscy mają ochotę uczestniczyć w mszy świętej. Tak to już jest, że w obchodach uczestniczą wyznawcy innych kościołów, ludzie niewierzący. Pytamy więc co stoi na przeszkodzie by uroczystości rozpoczynać lub kończyć mszą świętą, a nie wstawiać ją w środek obchodów. Dzięki temu więcej osób było by na akademii bo nie każdy pójdzie na akademię wiedząc,



że na pochod musi później czekać około dwóch godzin. Jest takie przysłowie: z niewolnika nie zrobisz pracownika. Można je nieco udoskonalить mówiąc, że na siłę z nikogo nie zrobisz katolika.

### Posłuchano Polonin?

„Nasze Poloniny” jakiś czas temu wystąpiły z propozycją by przynajmniej raz w roku organizowane zostały Sesje wspólne dla gmin Ustrzyki, Czarna, Lutówka i Starostwa Bieszczadzkiego. Tak się bowiem składało, że poszczególne gminy, starostwo nawiązywały kontakty z samorządami z Ukrainy, Słowacji natomiast nigdy nie spotkały się we własnym gronie. No i stało się 14 listopada zorganizowano pierwszą taką sesję. W najbliższych Poloninach

przedstawimy relacje z tej sesji.

### Wiemy na pewno- 13 to liczba pechowa

Poloniny miały być w kioskach w sobotę 8 listopada. Wszystkie materiały były gotowe. Jednak gdzieś tam w podświadomości wykuła się myśl: wszak to trzynasty numer w tym roku. No i stało się. Awaria aparatu fotograficznego spowodowała problem, materiały były, brakło zdjęć by je przyozdobić. Trzeba więc było numer przesunąć, niestety znów na 13 listopada. Jeśli znajdziecie Państwo „Nasze Poloniny” w tym dniu w kioskach, będzie to oznaczać, że trzynastka jest pechowa, ale nie całkowicie. Następny numer Polonin na szczęście 25 listopada w kioskach. ■

## Kazimierz Sojka nie żyje.

**W** dniu 7 listopada 2008 roku wieku 76 lat zmarł Kazimierz Sojka, wieloletniauczytelustrzyckiego Liceum Ogólnokształcącego, świetny trener i wychowawca młodzieży, wyjątkowy działacz sportowy i fenomenalny jego animator. Pamiętam lekcje wychowania fizycznego z profesorem Sojką, zawsze interesujące i urozmaicone, prowadzone niezwykle solidnie i zawsze „na cały regulator”. Szczególnie utkwiły mi jednak w pamięci zajęcia z Przysposobienia Obronnego, które w moim przekonaniu przygotowywał po mistrzowsku. Ten, trochę dzisiaj wyszydany przedmiot w wydaniu profesora Kazimierza Sojki był nie tylko lekcją przysposabiającą do obrony, ale przede wszystkim uczącą patriotycznej postawy obywatelskiej, szacunku dla służby wojskowej, żołnierskiego munduru oraz Wojska Polskiego, jako siły zbrojnej narodu i państwa. Starał się przekonać swoich uczniów, że służba wojskowa to dla młodego człowieka ogromny zaszczyt a nie tylko obowiązek. Jak skutecznie potrafił przekonywać świadczą liczne rzesze absolwentów LO, którzy zapewne nie bez jego udziału podejmowali decyzje o wstąpieniu w mury Wyższych Szkół Oficerskich i Akademii Wojskowych. Ustrzyckie liceum było z tego tytułu wyróżniane przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Jako trener pracujący w małym środowisku osiągnął niebywałe sukcesy. Prowadzona przez niego drużyna siatkówki kobiet, a składająca się z uczennic LO, przez kilka lat utrzymywała się w czołówce ligi okręgowej, ocierając się o drugą ligę a mecze siatkówki rozgrywane w hali sportowej liceum gromadziły ogromne rzesze kibiców. Szkolna sekcja białonowa stworzona i prowadzona przez Kazimierza Sojkę sięgnęła po najwyższe laury dostępne w sporcie szkolnym jakimi były złote medale w Zimowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej, pozostawiając w pokonanym

polu faworyzowanych Zakopianczyków. Niewiele jest osób, które w takim stopniu jak Kazimierz Sojka przyczyniły się do rozwoju sportów zimowych w Ustrzykach Dolnych. To między innymi jego inicjatywy przyczyniły się do budowy pierwszego wyciągu narciarskiego i tras zjazdowych, strzelnicy sportowej czy zapomnianej dzisiaj skoczni narciarskiej poniżej hotelu „Laworta”. To dzięki jego pomysłowi i codziennej pracy przez całe lata istniało na boisku liceum jedyne w Ustrzykach Dolnych naturalne lodowisko cieszące się dużą popularnością. Profesor Kazimierz Sojka był też bardzo dobrym organizatorem. To on przygotował i prowadził uroczystość nadania szkole sztandaru ufundowanego przez Komitet Rodzicielski w 1972 roku. Ta wspaniała uroczystość zrobiła na wszystkich wielkie wrażenie a obecny na niej przedstawiciel Ministra Obrony Narodowej w randze pułkownika wyraził swój zachwyt stwierdzeniem, że takiej organizacji i takiego porządku może wam pozazdrościć niejedna dywizja. W życiu profesora Sojki były też bardzo trudne chwile. W tragicznych okolicznościach stracił jedynego syna a niewiele później zmarła jego żona Alicja. Na zawsze zapamiętam spotkanie z Kazimierzem Sojką na ustrzyckim cmentarzu, kiedy po śmierci mojej żony Teresy podszedł do mnie wypowiadając kilka przejmujących zdań o ludzkim bólu po stracie najbliższej osoby. W pamięci tych, którzy go znali na zawsze pozostanie jako człowiek spokojny, życzliwy i niespotykane skromny. Jestem przekonany, że niewielu jest ludzi, którzy tak jak profesor Kazimierz Sojka zasłużyli sobie w Ustrzykach Dolnych na upamiętnienie.

**Marek Prorok**



## Centrum Ogrodniczo- Rolne Ustrzyki Dolne ul. Fabryczna 27

poleca

zboża paszowe,  
śruty - kukurydziana,  
pszena  
otręby- pszenne, żytnie.

### W dobrych cenach.

Nawozy ogrodnicze,  
ziemia.

Ponadto w stałej  
sprzedaży-  
karmy, preparaty i  
witaminy dla gołębi.

e-mail: zps2@neostrada.pl  
tel: 013-461-25-72





# Wiadomości z Policji

**Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje  
rzecznik KP Policji Dorota Krzywdzik- Głazowska**

21.10.2008

W miejscowości Brzegi Dolne doszło do zderzenia samochodów Audi kierowanym przez Dariusza W. Z Ustrzyk Dolnych z VV Passatem kierowanym przez Waldemara K. Z Niebocka pow. Brzozów. Winnego zderzenia Dariusza W. Policja ukarała mandatem karnym.



22.10.2008

Mieszkanca Ustrzyk Dolnych Maria Sz. poinformowała o kradzieży na terenie bazaru w Ustrzykach, dowodu osobistego, paszportu i pieniędzy w kwocie 100 zł. Sprawy kradzieży nieznani.

W Brzegach Dolnych Andrzej R mieszkaniec Krościenka, na drodze krajowej kierując samochodem z nieustalonych przyczyn, na prostym odcinku drogi zjechał do przydrożnego rowu, a następnie uderzył w drzewo. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznali pasażerowie samochodu.

24.10.2008

Funkcjonariusze sekcji kryminalnej dokonali zatrzymania Rafała W., poszukiwanego na podstawie Nakazu Doprowadzenia wystawionego przez Sąd Rejonowy w Lesku.

W miejscowości Krościenko kierująca samochodem Fiat Tipo Danuta G. Mieszkanca Krosna na łuku drogi straciła panowanie nad pojazdem w wyniku czego zjechała z drogi i uderzyła w przydrożne drzewo. Kierująca przeżyła.

25.10.2008

Dyspozytor Rejonu Energetycznego w Sanoku Antoni K. Zgłosił uszkodzenie słupa energetycznego w miejscowości Bandrów. Szkodę wyceniono na 2000 zł.

28.10.2008

W Krościenku na parkingu przy Szkole Podstawowej od 27. 10 do 28.10 nieznani sprawcy po zerwaniu kłódki zabezpieczającej wlew paliwa dokonali kradzieży 80 litrów oleju napędowego z samochodu Star. Kradzieży dokonali na szkodę Tadeusza O. Z Ustrzyk Dolnych.

30.10.2008

W Liskowatę Adam P. mieszkaniec Jureczkowej, kierując samochodem Peugeot, lusterkiem pojazdu potrącił pieszego, który w stanie nietrzeźwości wtargnął na jezdnię.

2.11.2008

W Wojtkowej patrol prewencji zatrzymał do kontroli drogowej Edwarda M., który kierował rowerem w stanie nietrzeźwym- 1,27 mg/l



Trwa śledztwo w tej sprawie. Prokuratura podtrzymuje zarzuty wobec Zbigniewa M., czyli zarzut zabójstwa – artykuł 148, paragraf 1 Kodeksu Karnego. Prokuratura oczekuje na wyniki sekcji zwłok. Istotną sprawą będzie też badanie śladów na nożu, który był przyczyną śmierci Janusza O. Ponadto prokuratura zleciła odtworzenie treści telefonicznych rozmów pomiędzy uczestnikami pijackiej libacji w mieszkaniu w którym doszło do tego zdarzenia. Uczestnikami imprezy byli też bracia L. Jeden z nich Krzysztof opuścił towarzystwo tuż przed tragedią. Wrócił tam z bratem gdy Janusz O. leżał już zakrwawiony na podłodze. Bracia L. zwlekali z zawiadomieniem Policji. Tym samym podlegają pod paragraf mówiący o zaniechaniu denuncjacji podejrzanych. Ponadto obaj bracia zachowali się nieobyczajnie w tej sprawie.

## Polbuk

Jak na razie brakuje opinii Państwowej Inspekcji Pracy dotyczącej wypadku w firmie Polbuk. Zdaniem osób które, mają wiedzę jak doszło do śmiertelnego wypadku, wystarczyło położyć nad urządzeniem ślimakowym grubą siatkę. Właściciel firmy będzie odpowiadał z artykułu 218-219 Kodeksu Karnego, który mówi o nieprzestrzeganiu przepisów Bezpieczeństwa i Higieny Pracy. Pracodawcy grozi wyrok do 5 lat więzienia, za nieumyślne spowodowanie śmierci pracownika. Jak na razie brakuje jeszcze wyników sekcji zwłok w tej sprawie, ale one nie wpłyną na kwalifikację czynu. Dodatkowym dowodem obciążającym właściciela firmy jest fakt, że człowiek który zginął pracował w tej firmie na „czarno”.

## Lewe wizy

Obywatele Ukrainy otrzymali możliwość ubiegania się o wizy pozwalające im na odwiedzania Polski. Każdy Polak może wydać zaświadczenie, że potrzebuje ukraińskiego pracownika. Mogą też wystawić takie zaproszenia stowarzyszenia, fundacje, kościoły. Nikt tych zaproszeń nie weryfikuje. Konsulat polski we Lwowie, jeśli ma odpowiedni dokument wystawia wizę. Pierwszą weryfikacją jest spotkanie z funkcjonariuszami Straży Granicznej na przejściu granicznym np. w Krościenku. Tutaj okazuje się, że wizy wystawiono nielegalnie na podstawione osoby w zaproszeniu. Urząd Pracy, który potwierdza zaproszenie nie weryfikuje czy osoba zapraszająca ma możliwość zatrudnienia obcokrajowca, co więcej czy w ogóle taka osoba istnieje. Lewe wizy zajmują coraz więcej miejsca w pracy prokuratury. Trzeba z tym walczyć, bo jak na razie Ukraińiec kupujący przed polskim konsulem we Lwowie lewe papiery za 50 dolarów jest przekonany, że to są dobre papiery.



## Szpitalny kramik doktora Ahmauda H. Wiesław Stebnicki

**A**hmaud H. z pochodzenia Syryjczyk po ukończeniu studiów medycznych postanowił na stałe pozostać w Polsce. Tutaj założył rodzinę i zamieszkał w leżącej pomiędzy Leskiem i Ustrzykami Olszanicy. Jak mówią jego pacjenci, był dobrym ortopedą. Miał jednak pewną słabość, mianowicie w publicznym ZOZ- ie brał pieniądze za leczenie. Właśnie ta przypadłość go zgubiła.

150 za uklucie

Starszy mężczyzna z Paszowej cierpiący na chorobę stawów wybrał się do leskiego ZOZ-u, a ściślej do przychodni ortopedycznej, w której pracuje Ahmaud H. Lekarz zaproponował pacjentowi leczenie jednym z najnowszych i najskuteczniejszych jego zdaniem leków. Lek ten podawany jest w postaci zastrzyków. Pełna kuracja wymaga zaaplikowania trzech zastrzyków. Ahmaud H. wycenił każdy z zastrzyków na 150 zł. Pacjent stwierdził że nie stać go na zapłacenie takiej kwoty podczas pierwszej wizyty, bowiem dostaje on zaledwie 500 zł emerytury, jednak gdy tylko pieniądze dostanie zgłosi się po zastrzyk. Gdy przemyślał sprawę doszedł do wniosku, że coś tu jest nie tak. Dlaczego w publicznej placówce służby zdrowia ma płacić za zastrzyk. Mieszkaniec Paszowej spisał więc numery banknotów i wybrał się do ortopedy 23 października. Dostał zastrzyk, wręczył pieniądze i po wyjściu powiadomił policję. Ta wkroczyła do gabinetu ortopedy i nie miała problemów ze zidentyfikowaniem banknotów. Ahmaud H. w asyście policjantów prosto z poradni odwieziony został do prokuratury na przesłuchanie. Tam stwierdził, że lek który zaaplikował pacjentowi kosztowałby go dużo więcej niż u niego.

Prokurator Zygmunt Slabik twierdzi, że w trakcie wstępnych ustaleń, stwierdzono iż lek ten jest dopuszczony do sprzedaży w Polsce, ale jak na razie nie można go kupić w aptekach. Dla prokuratury jasnym jest to iż w placówkach publicznej służby zdrowia nikt nie ma prawa handlować lekami, ani też pobierać pieniędzy za wykonanie jakiegokolwiek procedur medycznych. Działania leskiego ortopedy mają więc znamiona przestępstwa i podlegają karze. Prokuratura zastosowała wobec ortopedy zakaz wykonywania zawodu w placówkach publicznej służby zdrowia a Alicja Szczepańska dyrektor leskiego ZOZ-u odsunęła Ahmauda H. od pracy w szpitalu i przychodni do czasu pełnego wyjaśnienia przedstawionych mu zarzutów. Prokurator Slabik mówi, że odsunięcie ortopedy od pracy w publicznej służbie zdrowia nie zabrania mu prowadzenia prywatnej praktyki lekarskiej. Zresztą gdyby zastrzyki proponował w swoim prywatnym gabinecie, nie było by sprawy. Doktor Ahmaud H. złożył zażalenie na decyzję leskiej prokuratury.

### Czy było warto

Doktor Ahmaud H. pracował wcześniej w szpitalu i w przychodni ortopedycznej w Ustrzykach Dolnych. Tutaj także przy okazji przyjmowania pacjentów starał się im co nieco sprzedać, przykładem niech będą żelowe poduszki. Niektórzy mówią, że arabowie mają handel we krwi i nie potrafią sobie drobnego handlu odmówić nawet i w takich miejscach jak szpital. Zresztą pojawiają się kolejne świadkowie potwierdzający handlowe skłonności ortopedy. Szkoda, bo żona Ahmauda H. jest też lekarzem i zamieszanie wokół jej męża przysporzy jej niewątpliwie sporo problemów o wstydzie nie mówiąc. Rodzina doktora ma pecha do problemów, ich krewna zamieszana była bowiem w aferę związaną z udzielaniem kredytów na podstawie osoby i wyłudżaniem kredytów z Podkarpackiego Banku Spółdzielczego, w czasie gdy była kierowniczką filii banku w Olszanicy i później gdy szefowała leskiemu oddziałowi banku. W tej chwili odsiaduje wyrok w ZK w Nisku.



Medialny szum

Opinia publiczna jest nieprzychylnie ustawiona do spraw związanych ze służbą zdrowia. Dlatego każdy przypadek tego typu jest medialnie mocno nagłaśniany. Tak też stało się i z tą sprawą. Wydaje się jednak, że był to szum na wyrost. Doktor Ahmaud H. nikogo nie okradał, niczego nie wyłudzał. Jak sam twierdzi starał się pomóc swoim pacjentom serwując im leki kosztowne, ale nowoczesne i skuteczne. Co więcej sprzedawał je za cenę równą tej w aptekach, albo i niższą. Popęlniał tylko jeden błąd, mianowicie swoją zarobkową działalność prowadził w publicznej placówce służby zdrowia, a to niestety nie mieści się w akceptowanych powszechnie standardach, ani tym bardziej w powszechnie obowiązujących w Polsce przepisach prawnych. I za to ostatnie Ahmaud H. poniesie odpowiedzialność.

## R E K L A M A USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

Oferujemy usługi w zakresie:

- remont wewnątrz i zewnątrz posesji
- instalacje elektryczne i hydrauliczne
- kanalizacje
- ogólne prace murarskie
- montaż płyt k / gipsowych
- układanie terakoty i glazury
- panele podłogowe i ściennie
- szpachlowanie, malowanie
- ścianki działowe

*Prace wykonujemy szybko i solidnie*

**TEL. 0 665 981 250**



## Niczego nie wyludzili Andrzej Kotowicz

Ostatnio dużo mówi się w mieście o inwestycji, nazwijmy ją umownie „skanalizowanie ulicy Nadgórnej”. Tak jakoś dziwnie się składa, że toczona dyskusja w tym w lokalnych i regionalnych mediach ukierunkowana została w ten sposób, by stworzyć wrażenie, że „proekologiczne” władze miasta muszą toczyć ciężki bój o to, by grupa „oszołomów” mieszkająca przy tej ulicy wypuściła ich na swoje posesje. Wszyscy trzej autorzy, którzy o tym pisali, pisali pod z góry założoną tezę, zakładając, że rację w tym sporze mają władze miasta (czytaj burmistrz), a winnymi całego zamieszania są właściciele posesji, przez która ta sieć miałaby przebiegać. Trudno dziwić się takiemu punktowi widzenia, jeżeli żaden z nich nie pofatygował się osobiście i z mieszkańcami nie rozmawiał. Można w tym wypadku mówić o ich dużych brakach w warsztacie dziennikarskim, którego podstawą jest wysłuchanie argumentów wszystkich stron sporu. Niestety w tym wypadku nie miało to miejsca. Jednostronnie naświetlono problem, kłamiąc przy tym jak z nut.

### Historia inwestycji

O budowie kolektora sanitarnego przy ulicy Nadgórnej w Ustrzykach Dolnych zaczęto mówić już jesienią 2000 roku. W tym właśnie czasie pracownik urzędu odwiedzał właścicieli posesji, przez które miał przebiegać kolektor zasięgając wstępnych opinii na temat jego przebiegu. Miał w tedy możliwość zapoznać się ze stanem zagospodarowania posesji, ich zastrzeżenia i tym podobnych rzeczy. Dopiero dwa lata później, dokładnie 30 października 2002 roku podpisano z właścicielami działek umowy wyrażające zgodę na wejście w teren. W paragrafie trzecim te same umowy możemy przeczytać: „**Investor zobowiązuje się uporządkować i przywrócić teren budowy do pierwotnego stanu, po zakończeniu robót**”. Wtedy, czy też rok później było by to pewnie możliwe. W chwili obecnej cytując dosłownie zapis tego paragrafu staje się to praktycznie niemożliwe. 24 stycznia 2003 roku zostaje wydana przez burmistrza Ustrzyk Dolnych decyzja Nr 104/02 o ustaleniu warunków zabudowy i zagospodarowania terenu. A że młyny administracji miały wolno, dopiero osiem miesięcy później, dokładnie 30 października 2003 roku starostwo powiatowe zawiadamia, iż na żądanie gminy Ustrzyki Dolne wszczyna postępowanie administracyjne w sprawie zatwierdzenia projektu budowlanego i pozwolenia na budowę kanalizacji sanitarnej. Tym razem procedura przebiega stosunkowo szybko, bo już 7 listopada 2003 roku starosta bieszczadzki wydaje decyzję Nr 1/58/2003 zatwierdzającą projekt budowlany i wydaje pozwolenie na budowę kanalizacji sanitarnej.

Mamy końcówkę roku 2003. Właściciele posesji, przez które ma przebiegać sieć kanalizacyjna mając w ręku decyzję, liczą na to, że wiosną 2004 roku ruszą roboty i dewastacja terenu nie będzie jeszcze tak duża, a to co zostanie zniszczone da się w miarę szybko odtworzyć. Musiało minąć, aż pięć lat żeby gmina przypomniała sobie o kolektorze na Nadgórnej. Żeby było śmieszniej, choć do śmiechu nikomu nie jest, najpierw rozkopano część jezdni i położono kolektor przy zbiegu Nadgórnej i Rzeczej, uzbrojono w studzienkę kanalizacyjną jedną z posesji i wtedy dopiero raczono poinformować pozostałych właścicieli, że inwestycja rusza.

### I tu zaczęły się schody

Właściciele posesji, przez które miał przebiegać kolektor. Nie kwestionowali ważności zawartej sześć lat

wcześniej z Urzędem Gminy umowy zezwalającej na wejście w teren. Zwracali jedynie uwagę, że od tamtego czasu wiele na ich posesjach się zmieniło, konkretnie mówiąc drzewa i krzewy, które w tamtym czasie miały po kilkadziesiąt cm wysokości w tej chwili mają już po sześć, osiem metrów. Wtedy można było je wykopać i ewentualnie przesadzić, teraz wypadło by je wszystkie wyciąć. Rozmowy z właścicielami z ramienia urzędu prowadził wice-burmistrz Jacek Przybyła. To nie ze strony mieszkańców padała sugestia nie o odszkodowaniach jak się potocznie mówi w mediach, a rekompensatach za niewątpliwie poniesione straty. Właściciele sugerowali wręcz przesunięcie trasy kolektora o kilka metrów by straty te zminimalizować. Jeden z urzędników uczestniczących w rozmowach stwierdził jednak, że jest to niemożliwe ze względów technicznych. Innego zdania po odejściu komisji był jeden z pracowników budujących kolektor, który w rozmowie ze mną stwierdził, że nie jest to żaden przypadek cytując „wyjątkowy” i nie raz przesuwali trasę przebiegu kolektora.

W tym miejscu trzeba dodać, że jedna z trzech wymienionych w artykułach posesji będąca obiektem sporu już od kilkunastu lat podłączona jest do miejskiego kolektora kanalizacyjno- sanitarnego i w tym wypadku poprowadzenie kolektora przez jej działkę faktycznie nie powinno jej dotyczyć. Tyle tylko że będzie miała kolejną rurę i studzienkę na swoim terenie. Kolejne medium, które wbrew pozorom zamiast podnosić wartość tej działki ją obniża. Nie to w tym wszystkim jednak jest najważniejsze. Ważniejszym staje się to, że to władze urzędu zasugerowały właścicielom posesji by ci określili wysokość rekompensat. Choć w tej chwili nikt o tym nie mówi z każdym z właścicieli spisano protokół, w którym zapisana została sugerowana przez właścicieli kwota rekompensat. Mam nadzieję, że protokoły te nie znikły jak przysłowiowa kamfora. Wszystko to miało zostać poddane akceptacji burmistrza, jak się wyraził wice-burmistrz Przybyła będzie można iść do kasy. Jak się okazało Henrykowi Sułaji, kwoty zasugerowane przez właścicieli posesji wydały się być zbyt wygórowane. Nie biorąc udziału w rozmowach- był wtedy na urlopie- wypowiadał się co do meritum sprawy na lewo i prawo. Rozmawiając z mediami nie robił nic, by porozmawiać ze stronami sporu. Zainteresowani o jego decyzjach dowiadywali się właśnie z mediów. To z nieoficjalnych źródeł dowiedzieli się, że urząd jest skłonny zapłacić w ramach rekompensat dwie średnie krajowe emerytury, nie więcej jednak niż trzy tysiące zł. Taki sposób postępowania można by nazwać przyjmując potoczne określenie arogancją władzy. Bo jak to nazwać inaczej, że wtedy kiedy zaczyna brakować argumentów zaczyna się straszyć mieszkańców sankcjami finansowymi. Nijak ma się to do stwierdzenia, iż, cytując „**moją zasadą jest nie wchodzenie z ludźmi w konflikty**”. Stosowanie kija i marchewki to nie najlepszy sposób dialogu społecznego. Jak wiadomo inwestycję wstrzymano i to nie z winy właścicieli działek. Ci wykazali maksimum dobrej woli. W tej chwili można było by już mówić o zamknięciu skanalizowanego odcinka części Nadgórnej.

### Wolne media – bezwolni dziennikarze

O problemie, bo z takim mamy tu do czynienia rozpisali się miejscowe media. Cytowały burmistrza jak mantrę. Bezkrytycznie pisały o tym co im podsunęto. A robiono to, trzeba przyznać całkiem nieźle, stale podsycając atmosferę i wskazując tego jednego, winnego całego zamieszania. Na lep stwierdzenia o antyspołecznikowskiej postawie właścicieli działek dali nabrać



się wszyscy. Jednak wszelkie dopuszczalne granice złamał tutaj Marek Prorok dziennikarza Połonin, który w swoim artykule zamieszczonym w poprzednim numerze wykazał się takim nieobiektywizmem i brakami warsztatu dziennikarskiego iż pobit na łeb i szyję swoich poprzedników, którzy podobne materiały na ten sam temat zamieścili przed nim w Gazecie Bieszczadzkiej i Nowinach. Już dawno w jednym tylko tekście nie udało mi się przeczytać tylu pomówień, przeinaczonych faktów, braku podstawowej wiedzy na temat tego o czym się pisze, tendencyjności w przedstawieniu problemu, czy też moim zdaniem zaniechania obowiązku wysłuchania opinii drugiej strony. Tego niestety w

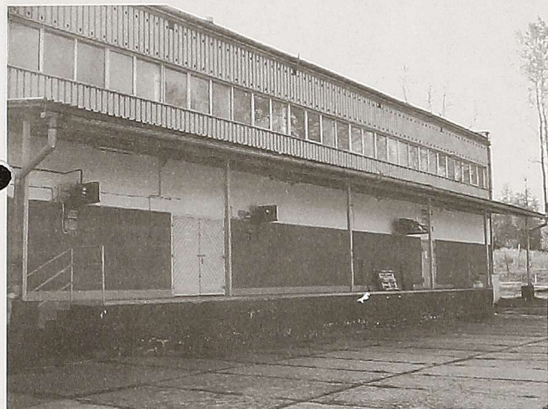
tym materiale nie było. Nagonka przypuszczona przez władze miasta przy pomocy mediów na boga ducha winnych obywateli nie przyniosła zamierzonego celu. Czernienie ich, nazywanie wyłudzcami społecznych pieniędzy też nie robi na nikim żadnego wrażenia. Znani są w środowisku i cieszą się tam ogólnospołeczną sympatią i szacunkiem. Pogratulować wypada tylko władzom miasta umiejętnie przeprowadzonej kampanii. Rzadko zdarza się by trzech dziennikarzy z trzech różnych gazet w jednym chórze zgodnie, tym samym głosem, niczym rzecznicy prasowi urzędu bronili czegoś, czego w żaden sposób obronić się nie da.

## Komu mleczarnię, komu?

Ustrzycka Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska ogłosiła upadłość w 1993 roku, dosłownie kilkadziesiąt dni od chwili otwarcia. Jedno trzeba przyznać ówczesnemu zarządowi i prezesowi Władysławowi Wronie na plus. Mianowicie to, że doprowadzili do całkowitego dokończenia inwestycji. Tak więc nie zostawiono po sobie surowych murów, a w pełni sprawny i wyposażony w niezbędny sprzęt zakład.

### Co z tym fantem zrobić

Otwarcie nowej mleczarni było niezwykle uroczyste. Uczestniczyli w nim burmistrz Ustrzyk Dolnych, radni, przedstawiciele partii politycznych. Gości zaproszono po przemówieniach i przecięciu wstęgi na poczęstunek. Królowały na stołach nabiłowe przysmaki, niestety głównie z mleczarni w



Sanoku. Na drugi dzień stoły posprzątano, a budynki zamknięto na cztery spusty. W nowo wybudowanej mleczarni nie przerobiono ani litra mleka. Syndyk i rada wierzycieli zaczęli szukać kupca na ten zakład. Zgłosiło się trzech, w tym jeden przedsiębiorca z Ustrzyk oraz Spółdzielnia Mleczarska w Sanoku. Wydawało się, że to Sanok ma największe szanse na przejęcie zakładu z Ustrzyk. I w rzeczy samej taka decyzja zapadła, jednak obalili ją nadzorujący sędzia komisarz. A tak prawdę mówiąc w grę włączyli się politycy lokalni, którzy mieli swojego miejscowego faworyta. Ten miał produkować lody i otworzyć skład celny. Tym samym bieszczadzcy producenci mleka mogli by sami zamiast swoich krów pójść się paść. Rolnicy zaczęli więc ostro protestować. Sanok bowiem mimo upadku mleczarni w Ustrzykach skupował na tym terenie mleko, a w budynku mleczarni uruchomił swoją hurtownię. OSM w Sanoku uniosła się honorem i oświadczyła, że ponownej oferty nie złoży, a na dodatek zaprzestanie skupu

mleka w Bieszczadach,

Może to przekonało syndyka, a może zrozumiał jak iluzoryczne są wizje roztaczane przez drugiego oferenta, bo w końcu Sanok przejął ustrzycki zakład, a mówiąc prościej budynki i sprzęt.

### Nowy właściciel, nowe porządki

Wice-prezes OSM w Sanoku Antoni Jaklik mówi, że po przejęciu zakładu rozpoczęto wyprzedaż sprzętu. Robiono tak z dwóch powodów. Po pierwsze OSM w Sanoku doszła do wniosku, że uruchomienie produkcji w Ustrzykach nie będzie opłacalne, po drugie sprzęt choć nowy jest już przestarzały technicznie. Jednocześnie szukano dzierżawców na wolne pomieszczenia. Prócz hurtowni mleczarskiej, uruchomiono hurtownię mięsną, a także piekarnię. W końcu znalazł się najlepszy z możliwych dzierżawców Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Firma solidna, solidny płatnik, a na dodatek związana z rolnictwem. Część budynku z kotłownią sprzedano Bronisławowi Mrugale. Niestety nic co dobre nie trwa wiecznie. Agencja przeniosła się do budynku Nadleśnictwa, czas hurtowni powoli się kończy, więc prezes OSM Sanok Wiesław Janowicz i wiceprezes Antoni Jaklik za zgodą zarządu postanowili wolne obiekty sprzedać. Pojawiło się kilka ofert, w tym jedna z Ustrzyk prawdopodobnie od Mrugały. Jednak prezesi nie chcą tego zdradzić. W listopadzie przystąpią do rozmów z jednym z oferentów zainteresowanych kupnem całosci.

Budynek jest zlokalizowany tuż obok tras narciarskich i wyciągów. Jest w dobrym stanie technicznym, podłączone są wszystkie media. Można go przerobić w części administracyjnej na hotel w pozostałej na restaurację, obiekty rozrywkowe. Słowem kto będzie miał dobry pomysł i spore pieniądze może tylko na tym zyskać.

### A co z rolnikami

CI zdaniem wiceprezesa Jaklika nie mają się czego obawiać. Produkcja mleka w Bieszczadach rośnie i OSM w Sanoku jest w stanie każdą ilość zagospodarować. OSM w Sanoku chce tutaj inwestować w bazę skupu, rozwój stad. Chce pomagać rolnikom w modernizacji gospodarstw. Prócz mleka krowiego skupuje także mleko kozie, choć ostatnio ma problemy ze zbiciem produktów opartych na bazie mleka koziego. Może skupować także mleko owcze, bo ma specjalizujący się w przerobie tego mleka zakład w Rymanowie. Jednak jak na razie owce w Bieszczadach chowane są tylko dla jagnięciny.

Tak więc przyszedł moment, że obiekt zwany po dziś dzień mleczarnią już niebawem może zyskać nowe miano. Ważne jest to, że na tej transformacji nie straci żaden rolnik.



# Święto Niepodległości w Ustrzykach Dolnych

**Ś**więto Niepodległości obchodzone w dniu 11 listopada to bez wątpienia najważniejsze z polskich świąt państwowych. Utworzone na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918 po 123 latach zaborów. Wybór daty był raczej arbitralny i trwał dość długo, bo oficjalnie dzień ten został uznany za święto państwowe dopiero w kwietniu 1937 roku. O wyborze akurat tego dnia decydowało zapewne zbiegnięcie się tej daty z dniem zakończenia I wojny światowej oraz kult osoby marszałka Józefa Piłsudskiego, któremu to właśnie w tym dniu Rada Regencyjna, powołana przez rządy państw zaborczych Niemcy i Austrię, przekazała pełnię władzy nad wojskiem i państwem. W rzeczywistości dzień ten, był dniem rozpoczęcia ostatecznej batalii o przywrócenie na mapy Europy niepodległego państwa polskiego. Bez wątpienia to tego dnia na wszystkich ziemiach zamieszkałych przez Polaków nastąpiła eksplozja silnego ducha narodowego i rozpoczął się trudny proces przyłączania kolejnych ziem polskich do obszaru nowopowstającego państwa, który w pierwszym okresie obejmował około 140 tysięcy kilometrów kwadratowych, zamieszkałych przez prawie 15 milionów ludzi. Historia obchodów tego święta nie jest zbyt bogata, bo II Rzeczpospolitej obchodzono je ledwie dwukrotnie a po zakończeniu II wojny światowej już w roku 1945 ustanowiono w dniu 22 lipca

Święto Odrodzenia Polski. Ponownie Święto Niepodległości powróciło do kalendarza jako święto państwowe w dniu 21 lutego 1989 roku na mocy ustawy uchwalonej przez Sejm PRL. Od tej chwili jest obchodzone corocznie w sposób podniosły i uroczysty.

W Ustrzykach Dolnych obchody Święta Niepodległości przebiegały w tym roku według tradycyjnego schematu. Najpierw odbyła się uroczysta akademicka w Ustrzyckim Domu Kultury z udziałem władz samorządowych miasta i powiatu, następnie została odprawiona nabożeństwo w intencji Ojczyzny w kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, po czym liczne delegacje złożyły wiązanki kwiatów pod ustrzyckimi pomnikami. Uroczystości zakończyły się pod pomnikiem „Żołnierza Polskiego” wystąpieniem burmistrza miasta i koncertem orkiestry dętej. W

uroczystościach wzięli liczny udział mieszkańcy i zaproszeni goście, co dokumentuje zamieszczony poniżej krótki fotoreportaż. Z oficjalnie zaproszonych należy wymienić delegacje samorządowe z Ukrainy, reprezentujące rejony starosamborski i turczański, oraz Słowacji z zaprzyjaźnionych Giratowiec. W uroczystościach wzięła również udział pani Marajke Van Den Bout – honorowy obywatel Ustrzyk Dolnych. Tegorocznym obchodom Święta Niepodległości towarzyszyła wyjątkowo piękna pogoda, co jak na tę porę roku jest ewenementem. Na marginesie jeszcze jedna uwaga. Może warto zastanowić się nad organizowaniem w tym dniu koncertu dla mieszkańców, niekoniecznie patriotycznego ale uświetniającego ten radosny świąteczny dzień.

Marek Prorok







*Mikołaj tuż tuż...*

Tradycyjnie jak co roku proponujemy Państwu zakupy po obniżonych cenach.

Aby spełnić Państwa oczekiwania zapraszamy na zakupy z rabatem

**od 5% do 10%**

już

**w dniach 14-21 listopada.**

I dla zachęty (tylko w tych dniach) dla czytelników "Naszych Połonin" z kuponem który znajduje się na dole tej strony dodajemy jeszcze dodatkowy rabat w wysokości od 2% do 5%

Maksymalny rabat jaki można uzyskać to **15%**.  
Szczegóły promocji w sklepach.



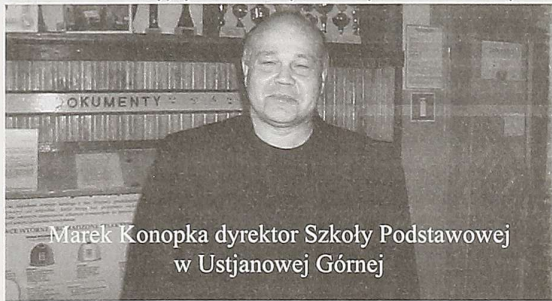
KUPON RABATOWY

**NASZE POŁONINY**  
Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne



# Skąd w Ustjanowej taka szkoła? Marek Prorok

**D**wie wsie o nazwie Ustjanowa leżą na terenie gminy Ustrzki Dolne. Jedna z nich z przymiotnikiem Dolna, druga zaś większa z przymiotnikiem Górna, obie z tradycjami sięgającymi XV wieku. Przez wsie prowadzi główny szlak komunikacyjny do Ustrzyk Dolnych oraz w wyższe



Marek Konopka dyrektor Szkoły Podstawowej w Ustjanowej Górnej

partie Bieszczadów a także do polsko-ukraińskiego przejścia granicznego w Krościenku. Z tych powodów są bezspornie wizytówką ustrzyckiej gminy i powiatu bieszczadzkiego, bo to właśnie tutaj przyjezdny turysta wjeżdża i ich granice. Wioski nie należą do bogatych, ale są schludnie utrzymane i nieleż zadbane. Wielu podróżnych zwraca uwagę na leżący przy samej drodze budynek Szkoły Podstawowej zwany często budynkiem z samolotem. Szkoła nosi zaszczytne imię „Bohaterów Lotnictwa Polskiego”, które nawiązuje do chlubnej przeszłości, kiedy to w Ustjanowej mieściła się szkoła szybowcowa. Wygląd zewnętrzny budynku szkoły to wspaniała wizytówka Ustjanowej. Otoczenie szkoła, to nie tylko czyste i bezpieczne miejsce ale dodatkowo urządzone z wyjątkowym smakiem. Jak to możliwe, że w niewielkiej i niebogatej wsi funkcjonuje szkoła na poziomie godnym pozazdroszczenia?

## To przede wszystkim zasługa mieszkańców

Tak na moje pytanie odpowiedział Marek Konopka dyrektor szkoły, który funkcję tę pełni od roku 2001. Zostając dyrektorem szkoły miał przemyślaną koncepcję a w zasadzie wizję jej przyszłego funkcjonowania. Zarówno szkoła, jak i teren wokół niej, były w złym stanie technicznym. Jak sam mówi: **„już na początku dyrektorowania miałem wielkie szczęście, udało mi się znaleźć świetny kontakt z rodzicami”**. Pierwszą rzeczą jaką udało się zrobić, było uporządkowanie terenu wokół szkoły. Wycięcie krzaków i rozplantowanie terenu zostały wykonane ze środków Rady Rodziców. Następnie wycięto topole zagrażające bezpieczeństwu dzieci, drewno pozyskane z wyciętych topoli sprzedane zostało do tartaku w Krościenku, co przyniosło określone pieniądze i w sposób istotny uaktywniło akcję pozyskiwania środków finansowych. Regularnie organizowano zabawy taneczne przy różnych okazjach oraz zainicjowano akcję lepienia pierogów w okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia. Działalność ta dawała bardzo wymierne korzyści finansowe. Pierwszą poważną inwestycją było wyremontowanie drogi dojazdowej do szkoły. Rodzice zakupili kostkę brukową z własnych środków, a ustrzycka gmina sfinansowała zakup tuczni. Prace zostały w całości wykonane przez rodziców. Jednorazowo przychodziło do pracy po dwudziestu mężczyzn, którzy w sposób absolutnie profesjonalny wykonali całą robotę. Kolejnym etapem było malowanie klas i korytarzy szkolnych. I znowu całość prac wykonali rodzice. Duży nacisk został położony na wykorzystanie szkoły jako ośrodka kolonijnego w okresie

wakacji letnich i ferii zimowych. Z pieniędzy zarobionych na koloniach wymienione zostały okna od strony południowej i zachodniej z wyłączeniem sali gimnastycznej.

## Ogromna pomoc gminy i nieprawdopodobny uśmiech losu.

Dach a właściwie stropodach na szkole był w stanie opłakany i podczas opadów atmosferycznych budynek szkoły był permanentnie zalewany. Dzięki dużemu zaangażowaniu władz miasta i gminy Ustrzki Dolne, wykonano dach na budynku szkoły. Wszystkie środki na tę kosztowną inwestycję zostały pozyskane przez ustrzycką gminę. I właśnie wtedy do Szkoły Podstawowej w Ustjanowej Górnej uśmiechną się los i otrzymała one duże środki pieniężne ze spadku po pułkowniku Nitce. Z tych funduszy wykonano całą gamę niezwykle ważnych prac. Przeprowadzono kapitalny remont kuchni, stołówek, sali gimnastycznej oraz sanitariatów i natrysków. Do dokończenia remontu w sposób istotny przyczyniła się gmina poprzez uzyskanie środków finansowych z „Funduszy Norweskich”. To z tych funduszy sfinansowano wymianę pozostałych okien, wykonano prace związane z dociepleniem budynku oraz estetyczną elewację zewnętrzną. Całości wizualnego wrażenia obiektu dopełnia solidne i bardzo estetyczne ogrodzenie. Zostało ono sfinansowane ze środków PZU. W roku 2006 szkoła wystartowała w konkursie „Bezpieczna droga z PZU”, uzyskując w nim I miejsce połączone z nagrodą pieniężną w wysokości 300 tysięcy złotych. Trwające w PZU zawirowania spowodowały duże trudności w otrzymaniu nagrody. Wówczas w sukurs szkole przyszedł burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułuja. Bezspornie to jego osobiste zaangażowanie spowodowało, że szkoła w Ustjanowej uzyskała wygrane środki. W pierwotnych założeniach środki te miały być przeznaczone na budowę „Miasteczka Ruchu Drogowego”. Priorytetem absolutnym było jednak ogrodzenie szkoły z uwagi na jej położenie w bezpośredniej bliskości bardzo ruchliwej drogi krajowej. Z tych to powodów miasteczko zostanie wykonane w skromniejszym zakresie, będzie to swego rodzaju pierwszy etap jego budowy, bo z pełnej realizacji koncepcji Ustjanowanie nie rezygnują.

## Codziennosc szkolna jest tu też trochę inna.

Do szkoły w chwili obecnej uczęszcza 121 uczniów a grono pedagogiczne liczy 8 nauczycieli na pełnych etatach i 4 osoby pracujące w niepełnym wymiarze godzin. Uczniowie wywodzą się z Ustjanowej Dolnej i Górnej, części Ustrzyk Dolnych oraz z sąsiedniej Stefkowej położonej w gminie Olszanica. Codziennie dojeżdża ponad 40 uczniów, dowożonych do szkoły autobusem komunikacji publicznej, ale z uwagi na duży ruch pojazdów panujący na drodze dojazdowej, podróżują w towarzystwie opiekuna opłacanego przez szkołę. Zadaniem opiekuna jest zadbanie o bezpieczny powrót dzieci do domu. Przy wysiadaniu przed szkołą na przejeżdżający autobus oczekuje pani sprzątaczką, która przeprowadza dzieci przez ruchliwą drogę oddzielającą szkołę od przystanku. Ciekawostką są obiady w szkolnej stołówce. Posiłek kosztuje 1,5 zł a mimo tak niskiej ceny serwowane są smaczne i atrakcyjne dania. Jest to możliwe dzięki sponsorom o których skutecznie zabiegają dyrektor i Rada Rodziców. Wiele podstawowych produktów takich jak makaron, mąka, cukier, kasze są pozyskiwane od sponsorów. Dzięki temu z obiadów korzysta prawie 100% uczniów. W ramach opłaty za obiady w skali roku udaje się jeszcze wygospodarować środki na



skromne prezenty mikołajowe wszystkich dzieci.

### Ambitne plany na przyszłość.

Zaangażowanie rodziców było tu zawsze niesamowite. Organizowanie zabaw w szkole przynosiło konkretne korzyści finansowe, podobnie jak przedsięwzięcia produkcja pierogów. Jedna zabawa pozwalała na wymianę na przykład dwóch okien lub na organizację szkolnej wycieczki. Decyzja ministra Romana Giertycha zakazująca organizacji na terenie szkoły tego typu imprez położyła kres tej działalności. Produkcja świątecznych pierogów musiała zostać zaprzestana z uwagi na obowiązujące przepisy sanitarne. Nie zdeprymowało to jednak ani dyrektora, ani grona pedagogicznego ani tym bardziej rodziców. Pozyskiwania dodatkowych środków pieniężnych dla szkoły z pewnością nie zaprzestaną. Posiadają odpowiedni sprzęt i pełne wyposażenia na zorganizowanie prawie 100 miejsc noclegowych. Tak więc działalność kolonijna w okresie wakacyjno-feryjnym będzie z pewnością kontynuowana. Za szkołą znajduje się ogrodzony teren na którym marzeniem dyrektora Konopki jest zorganizowanie małego stadionu sportowego. Inne marzenie to sala gimnastyczna przy szkole, bo ta istniejąca jest zbyt mała. Wystarczyłaby takiej wielkości jak w Krościenku, czy przy Zespole Szkół Publicznych nr 2. Problemem jest stojący w sąsiedztwie szkoły budynek,



w którym kiedyś mieściła się biblioteka. Można by w nim, po przebudowie i remoncie, zorganizować rodzaj świetlicy środowiskowej wyposażonej w stoły do tenisa stołowego czy atlas do ćwiczeń siłowych. W Ustjanowej nie ma świetlicy wiejskiej i obiekt taki służyłby zarówno jako i społeczności lokalnej. Najbardziej interesującym zamierzeniem miejscowych jest plan stworzenie na terenie szkoły atrakcyjnego ośrodka szkoleniowego. W marzeniach dyrektora pętla drogowa, wchodzącego do realizacji „Miasteczka Ruchu Drogowego”, miałaby stać się w przyszłości częścią toru do letniego szkolenia narciarzy biegowych. Przy rozbudowie toru do długości 500 metrów, a jest to technicznie możliwe, ustjanowska szkoła może stać się w przyszłości zalążkiem centrum letniego szkolenia narciarzy biegowych. Wyasfaltowany i okrawężnikowany tor o trzymetrowej szerokości, na ogrodzonym terenie to wręcz wymarzone miejsce do tego rodzaju treningów. W realizacji tego przedsięwzięcia niebagatelna jest pomoc i zaangażowanie pana Stanisława Nahajowskiego powszechnie znanego pasjonata i animatora narciarstwa biegowego a w przeszłości dyrektora szkoły w Ustjanowej. Dzięki „Naszemu Panu Staszewi”, jak w rozmowie ze mną nazywał Nahajowskiego Marek Konopka, udało się uzyskać dla tego przedsięwzięcia poparcie Polskiego Związku Narciarskiego i samego prezesa Apoloniusza Tajnera. Możliwe jest również pozyskanie na ten cel środków z Ministerstwa Sportu. Na pewno w chwili obecnej jest to tylko marzenie, ale całkiem realne i możliwe do realizacji.

Na zakończenie jeszcze jedno spostrzeżenie. Podczas

naszego spotkania dyrektor Marek Konopka ani razu nie wspominał o sobie i o własnych zasługach dla ustjanowskiej szkoły. Dla nikogo jednak nie ulega wątpliwości, że to on stał się głównym motorem wspaniałego dzieła jakim jest dzisiejszy budynek Szkoły Podstawowej w Ustjanowej. Ciężko pracując, potrafił umiejętnie wykorzystać szanse jakie dało wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i osiągnąć sukces dzięki wspaniałej współpracy z rodzicami i władzami gminy Ustrzyki Dolne. ■

## Turystyka sanatoryjno-wypoczynkowa

### Współpraca na pograniczu

**B**ieszczadzkie Forum Europejskie z Leska rozpoczęło realizację projektu „Turystyka sanatoryjno-wypoczynkowa szansą Polańczyka i Schidnicy”. Jego końcowym elementem będzie podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy tymi znanymi ośrodkami sanatoryjnymi na Podkarpaciu i na Ukrainie.

Strona ukraińska oczekuje od nas organizacji profesjonalnych kursów dla właścicieli ośrodków wczasowych, pracowników samorządowych oraz przedsiębiorców – mówi Magdalena Deszczyńska, koordynator projektu ze strony BFE. – Istotną częścią projektu jest zapoznanie partnerów ukraińskich ze standardami unijnymi dotyczącymi wyposażenia w nowoczesne urządzenia rehabilitacyjne i zabiegowe, co pozwoli na polepszenie świadczonych przez nich usług.

Projekt jest typowym projektem szkoleniowym mającym za zadanie podniesienie kwalifikacji właścicieli i kadry zarządzającej sanatoriów i ośrodków wczasowych w Schidnicy obok Truskawca, jednej z najpopularniejszych miejscowości sanatoryjnych na zachodniej Ukrainie. W Polańczyku, najbardziej znanej miejscowości uzdrowiskowej w Bieszczadach, poznają oni standardy, sposoby zarządzania i promocji w tego typu działalności. Jednocześnie właściciele ośrodków w Polańczyku będą mogli reklamować swoje usługi na zachodniej Ukrainie poprzez ośrodki w Schidnicy.

Kolejnym efektem będzie opracowanie internetowej bazy danych polskich i ukraińskich przedsiębiorców, które przyczynią się do nawiązania stosunków partnerskich już po zakończeniu realizacji samego projektu. Działaniom tym patronowały będą władze samorządowe tych miejscowości, które podpiszą umowę partnerską o długofalowej współpracy na rzecz rozwoju społeczno- gospodarczego obydwu obszarów.

Więcej informacji:

Magdalena  
Deszczyńska –  
013 469 62 72  
Projekt „Turystyka  
sanatoryjno-  
wypoczynkowa  
szansą Polańczyka i  
Schidnicy” realizowany  
jest w ramach  
Programu Sąsiedztwa  
Polska-Białoruś-  
Ukraina



„Liczymy, że właściciele ośrodków w Polańczyku nawiążą bezpośrednią współpracę z podobnymi ośrodkami w ukraińskiej Schidnicy – dodaje koordynatorka Magdalena Deszczyńska.



# Rozmowa Połonin – dziś Robert Płoszyński

Z komendantem Placówki Straży Granicznej w Krościenku  
podpułkownikiem Robertem Płoszyńskim rozmawia Marek Prorok.



**Marek Prorok:** Dnia 1 listopada bieżącego roku mija trzy lata od czasu powołania pana na komendanta PSG w Krościenku. Przed objęciem nowego stanowiska mamy często swoje wyobrażenia, plany, obawy. Jak patrzy pan pułkownik na owe trzy lata?

**Robert Płoszyński:** Obejmując funkcję komendanta w Krościenku byłem wcześniej na stanowisku zastępcy, tak więc znałem większość czekających mnie zadań. Trafiłem na okres, może nie gorący, ale na pewno szczególny, intensywnego przygotowywania się naszego kraju do wejścia do Strefy Szengen. Przeżyliśmy w tym czasie dwie ewaluacje przeprowadzone przez unijne komisje ekspertów i był to z pewnością okres wytężonej pracy. Przygotowania zakończyliśmy pomyślnie i w grudniu 2007 roku temat ten został zamknięty. Obecnie staramy się utrzymać istniejące standardy, prowadząc jednocześnie intensywnie prace na poprawę warunków odpraw podróżnych na przejściu granicznym Krościenko – Smolnica. Uruchomiony został terminal odpraw kolejowych a w niedługim czasie rozpocznie pracę terminal odpraw autobusowych. Pozostały w nim do wykonania pewne prace zalecone przez Urząd Celny i jeżeli nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, to z dniem 15 listopada autobusy będą już odprowadzane w nowym terminalu.

**Marek Prorok:** W powszechnym przekonaniu zadania Straży Granicznej to przede wszystkim praca na przejściu granicznym a w rzeczywistości tych zadań jest o wiele więcej. Czy może pan pułkownik przybliżyć czytelnikom również te inne zadania?

**Robert Płoszyński:** Poza obsługą przejścia granicznego placówka nasza ochrania granicę państwową Rzeczypospolitej na odcinku 16 kilometrów i 360 metrów od znaku granicznego 376 do znaku 414. Topografia terenu sprawia, że sprzęt techniczny nie zawsze może być użyty i decydujące znaczenie ma u nas czynnik ludzki. Do większości odcinków „naszej” granicy nie ma dojazdu a wóz obserwacyjny, z uwagi na ukształtowanie terenu, nie jest w stanie objąć swoją kamerą całego obserwowanego odcinka, stąd też nasi funkcjonariusze muszą, mówiąc popularnie, wydeptać każdy odcinek ochraniającej granicy. Ta szara codzienność a naprawdę niełatwa praca nie jest widoczna dla przeciętnego mieszkańca a wykonywana jest przez całą dobę w każdym dniu, bez względu porę roku i pogodę. Należy pamiętać, że granica z Ukrainą, którą ochraniaamy jest zewnętrzną granicą Unii Europejskiej i jest to bardzo poważne zadanie, które stoi przed całą formacją Straży Granicznej. Praca nasza jest bacznie

obserwowana i oceniana również przez liczne agendy unijne.

**Marek Prorok:** Przejście graniczne to miejsce bardzo korupcjogenne i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obsługa przejścia może być narażona na propozycje korupcyjne. W powszechnej opinii duży stopień skorumpowania panuje wśród funkcjonariuszy służb ukraińskich a jak według pana pułkownika wygląda to wśród funkcjonariuszy granicznych w Krościenku?

**Robert Płoszyński:** Straż Graniczna przywiązuje do tego najwyższą wagę. Istnieje w naszych strukturach Zarząd Spraw Wewnętrznych, który posiada swoje wydziały zamiejscowe w każdym oddziale Straży Granicznej a w strukturach placówki jest pion operacyjno-śledczy. Stworzone dla obywateli telefony zaufania dają możliwość bezpiecznego kontaktu z tymi służbami. Do tej pory nie było stwierdzonego przypadku aby funkcjonariusz Straży Granicznej, który pracuje tu na placówce w Krościenku był zamieszany lub bezpośrednio oskarżony o przestępstwo korupcyjne. Jest to na pewno powód do zadowolenia.

**Marek Prorok:** Po wstąpieniu Polski do strefy Szengen pojawił się problem fałszywych dokumentów uprawniających do wjazdu na teren Unii Europejskiej. Jak sprawa ta przedstawia się na przejściu w Krościenku?

**Robert Płoszyński:** Na naszym przejściu sytuacja jest specyficzna, jeżeli chodzi o strukturę osób odprowadzanych. Z danych statystycznych za trzy kwartały bieżącego roku wynika, że na bez mała półtora miliona odprowadzonych osób 97% stanowili obywatele polscy a w tylko 3% cudzoziemcy. Dla porównania przez przejście w Krościenku w pierwszej połowie roku wjechało do Polski 17 tysięcy cudzoziemców a w Medyce 217 tysięcy. Jest to kolosalna różnica, stąd też problem fałszywych dokumentów występuje u nas na mniejszą skalę. W tym roku mieliśmy przypadki sfalszowanego paszportu litewskiego, fałszywej wizy francuskiej i włoskiego tytułu pobytowego. Cudzoziemcy wjeżdżający do Polski przez Krościenko, to głównie Ukraińcy zamieszkali na terenach przygranicznych, podróżujący „na okrągło”.

**Marek Prorok:** W związku z tym poproszę pana pułkownika o wyjaśnienie następującego problemu. Docierają do nas liczne skargi obywateli ukraińskich, wjeżdżających do Polski na podstawie wizy uzyskanej w polskim przedstawicielstwie dyplomatycznym, na zachowanie funkcjonariuszy Straży Granicznej. Ukraińcy są szczególnie wypytywani o powody i cele podróży. Czują się szykanowani i nie rozumieją powodów dla których mimo posiadania wizy są zamęczani pytaniami a w niektórych przypadkach nawet zawracani z granicy?

**Robert Płoszyński:** Wizy wydają nasze przedstawicielstwa na Ukrainie na podstawie wniosków składanych przez osoby ubiegające się. Są różne typy wiz, zależnie od deklarowanego we wniosku celu wjazdu. Służby konsularne nie są w stanie dokonać pełnej weryfikacji składanych wniosków wizowych, dlatego na podstawie właściwych przepisów unijnych zgodność celu wjazdu z posiadaną wizą weryfikuje ostatecznie Straż Graniczna na granicy. Żeby dokonać takiej weryfikacji trzeba zadać kilka pytań, trzeba poprosić o dodatkowe dokumenty. I tak przykładowo osoba posiadająca wizę typu C-05, czyli tak zwaną wizę kulturalną musi legitymować się konkretnym



celem wjazdu a nie stwierdzić, że jedzie na zakupy. Może to być zaproszenie do udziału w festiwalu, czy też na rozmowy w domu kultury itp. Musi to być coś, co uzasadni zgodność faktycznego celu wjazdu z posiadaną wizą. Krótko mówiąc otrzymanie wizy nie daje automatycznie niekontrolowanego prawa wjazdu na teren Rzeczypospolitej. To funkcjonariusz Straży Granicznej jest odpowiedzialny za zweryfikowanie celu wjazdu i jego działanie nie ma nic wspólnego z szykanami a wynika z obowiązujących procedur.

**Marek Prorok:** W ostatnim czasie obserwujemy pewien spadek ruchu na drogowym przejściu granicznym Krościenko – Smolnica, czy w przypadku utrzymywania się takiej tendencji zaistnieje niebezpieczeństwo ograniczenia zatrudnienia pracowników obsługujących przejście?

**Robert Płoszyński:** Nie możemy tu mówić o spadku ruchu, może raczej o zmniejszeniu się kolejek, bo jeżeli chodzi o ilość odprawianych samochodów to praktycznie nie uległa ona zmianie. Ostatniej nocy, podczas dwunastogodzinnej zmiany, zostało odprawionych ponad 600 pojazdów, jest to nadal ogromna ilość. Porównując pierwsze półrocze bieżącego roku do analogicznego okresu w roku poprzednim to zanotowaliśmy niewielki spadek z 6200 do 5800 osób odprawianych na dobę. Było to głównie wynikiem perturbacji związanych z protestem Służby Celnej.

**Marek Prorok:** W najbliższym czasie zostaną wprowadzone w życie nowe przepisy celne ograniczające, między innym, dozwoloną ilość przywożonych papierosów. Czy w związku z tym nie pojawi się większa ilość prób przemytu papierosów przez tak zwaną „zieloną granicę”?

**Robert Płoszyński:** W ubiegłym roku odnotowaliśmy trzy próby przemytu papierosów przez „zieloną granicę” w tym roku, jak dotychczas, jedną dużą próbę przemytu 400 kartonów

papierosów. Nie ukrywam, że takie zagrożenie zawsze istniało i nadal istnieje. Liczymy się z tym, że po wprowadzeniu tych ograniczeń może dojść do nasilenia tego zjawiska na „zielonej granicy”. Teren na którym pracujemy nie zachęca wprawdzie do dokonywania tego typu przestępstw, ale poważnie bierzemy pod uwagę takie możliwości.

**Marek Prorok:** Istnieją plany wprowadzenia pewnych zmian w systemie odpraw granicznych na przejściu w Krościenku. Na czym będą one polegały? Czy mógłby pan pułkownik przybliżyć czytelnikom przygotowywane rozwiązania?

**Robert Płoszyński:** Tak, dla ułatwienia i przyspieszenia przekraczania granicy planujemy wprowadzenie odpraw na zasadzie „one stop” czyli mówiąc po polsku „jednego zatrzymania”. Podróżny podjeżdżający do polskiej odprawy granicznej zatrzymuje się do odprawy paszportowej i przekazuje dokumenty funkcjonariuszowi Straży Granicznej. Funkcjonariusz po dokonaniu swoich czynności nie zwraca dokumentów podróżnemu celem podjeżdżania do odprawy celnej, ale przekazuje je celnikowi, który dokonuje odprawy celnej w tym samym miejscu. Tak więc pełna odprawa graniczna zostanie dokonana przy jednym zatrzymaniu, bez konieczności podjeżdżania. Aby ten system mógł funkcjonować konieczna jest pewna modernizacja infrastruktury przejścia. Został powołany specjalny zespół koordynacyjny złożony z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych służb, w tym służb wojewody, który zapoznał się na miejscu z tym problemem. Zakres koniecznych przeróbek został określony i możliwa jest jego realizacja stosunkowo niewielkim kosztem. Bezsprzeczny efekt wprowadzenia tego rozwiązania będzie skrócenie czasu odprawy granicznej.

**Marek Prorok:** Serdecznie dziękuję za rozmowę.

**Robert Płoszyński:** Ja również dziękuję.

R E K L A M A

**Andrzeju, Andrzeju,  
nasz dobrodzieju dobrą wróżbę daj!**



**RESTAURACJA  
MYŚLIWSKA**

*w Ustrzykach Dolnych, ul. Betzka 26*

organizuje

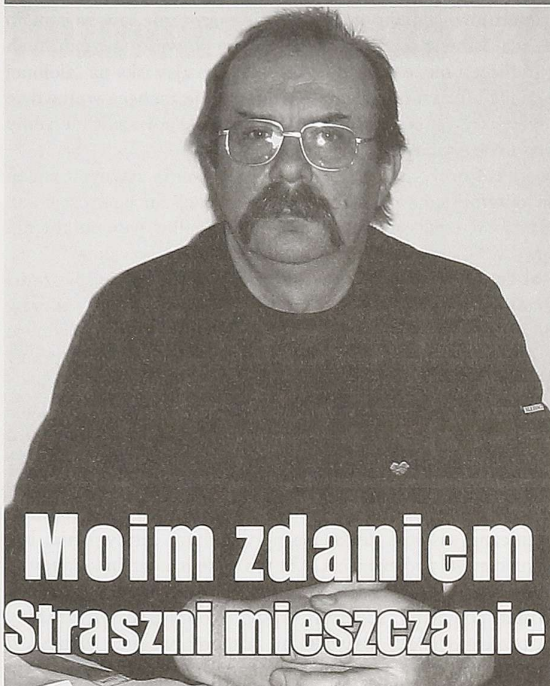
**Bal Andrzejkowy**

Początek Balu dnia 29 listopada 2008 roku o godzinie 20.00

Rezerwacja i sprzedaż biletów w siedzibie restauracji przy ulicy Bełskiej 26

Tel. 013 4613453, 0885153790





## Moim zdaniem Straszni mieszczanie

**B**ył burmistrz Leska Robert Petka rozpoczął na łamach Gazety Bieszczadzkiej cykl artykułów o wzajemnych relacjach pomiędzy Ustrzykami i Leskiem. We wstępie do tego obszernego materiału pisze: „*Spółeczna pamięć przeszłości - w przypadku konfliktu lesko-ustrzyckiego koncentruje się głównie na czterech aspektach dziejów tych miast; bogatej tradycji historycznej Leska w pełnieniu funkcji ośrodka miejskiego i powiatowego, korekcie granic pomiędzy Polską a ZSRR z 1951 roku i związanych z tym przesiedleniach, utworzeniem w 1972 dużego powiatu bieszczadzkiego z siedzibą w Lesku i wstępnych założeniach reformy administracji publicznej i tworzenia powiatów przygotowanych przez rząd Hanny Suchockiej.*” W pierwszym odcinku cyklu Robert Petka zajął się stroną historyczną, a ściślej mówiąc przewagą Leska – w tym właśnie historycznym aspekcie – nad Ustrzykami. Cytuje autor wypowiedzi leskich mieszczan z czasów drugiej wojny o powiat. Wypowiedzi buńczuczne, pełne pychy i braku poszanowania dla Ustrzyk. Leszczanie twierdzą w większości, że historia świadczy za nimi, że bezspornie im się należy siedziba powiatu. Ba jeśli by się trzymała tej argumentacji stolicą Polski po dziś dzień powinno być Gniezno, a stolicą Podkarpacia Przemyśl. Robert Petka cytuje między innymi K.A. Rejmańskiego, który mówi: *Lesko było od prawie dwóch wieków miastem powiatowym województwa lwowskiego, sąsiadującym z powiatami; sanockim, dobromilskim, turczańskim* - no i co z tego, można by zapytać. Czy K.A. Rejmański był ostatnio w Dobromilu. Gdyby był zrozumiał by może, że tradycja i historia mają w reformach administracyjnych niewielkie znaczenie. Dziś Dobromil to mała, zaniedbana miejscina, bez jakiegokolwiek znaczenia. Zbyt nie zapatrzenie w historię raczej szkodzi niż pomaga i w Lesku powinni o tym wiedzieć. Atutami Leska wymienianymi jako argumenty za utworzeniem tutaj siedziby powiatu są leska synagoga, kirkut, zamek Kmitów. Co to za argumenty. Moim zdaniem jeśli już to argumentami są piekarnia i ciastkarnia Szelców, Talens Pałackiego. Kirkut, synagoga nikomu pracy nie

dadzą, nie są miastotwórcze.

Prawie wszyscy Polacy zafascynowani są Stanami Zjednoczonymi. Marzeniem wielu z nas było znaleźć się za wielką wodą. Bo Ameryka to w Polsce ciągle jeszcze synonim bogactwa, dostatniego życia. Skąd się ta wielkość amerykańki wzięła, ano z konglomeratu narodów, ras, a tym samym ożywych pomysłów, różnych sposobów myślenia. Słowem z mieszkanki wybuchowej, która jest zaczynem jakiegokolwiek rozwoju.

Leszczanie wytykają Ustrzykom ich plebejskość, nuworyszostwo. W 1951 roku do Ustrzyk zjechało raptem około dwóch tysięcy przesiedleńców, na dodatek nie wszyscy osiedlili się w samym mieście. Lesko w tym czasie jak twierdzą leszczanie było dumną stolicą powiatu z ponad trzema tysiącami mieszkańców. Co spowodowało to, że dziś Ustrzyki liczą sobie ponad dziesięć tysięcy mieszkańców a Lesko niespełna siedem, wszak nie decyzje administracyjne. Lesko szczyci się swoim ratuszem, rynkiem. Nich leszczanie obejrzą teraz rynek w Ustrzykach.

Szczęściem Ustrzyk było właśnie to, co leszczanie miastu nad Strwiążem wytykają, mianowicie fakt iż miejscowa ludność to zlepek obywateli całej Polski, a ostatnio nawet Europy. Nie ma nic bardziej twórczego jak uczenie się od innych i przyjmowanie od nich tego co najlepsze. Tak robi się w Ustrzykach i efekty tego są widoczne.

Ustrzyki nie żyją historią i całe szczęście. Nie ma tu zamku, ale jest Pamo-Plasy, który daje pracę ponad dwustu osobom. Jest kirkut – skromniejszy od leskiego - ale ważniejszy, że jest kilkanaście zakładów drzewnych, w tym dwa bardzo duże. Synagoga też jest w Ustrzykach, ale wykorzystano ją całkiem praktycznie umiejscawiając w niej bibliotekę. Nie ma tylu zabytkowych kamieniczek co w Lesku, jednak miejscowi wolą fakt iż jest w mieście kilka hoteli, wyciągów i tras narciarskich. To nie zabytki tworzą miejską infrastrukturę.

Roberta Petkę bardzo szanuję mimo iż nasze poglądy często się różnią. Na temat wojny powiatowej rozmawialiśmy wielokrotnie jeszcze wtedy gdy pracowałem w radiu Bieszczady. Zresztą także Pan Rejmański rozumiał wtedy argumenty, które zdecydowały o lokalizacji siedziby powiatu w Ustrzykach - dowodem jego zapis mojej radiowej rozmowy z leskim wiceburmistrzem Andruchem i jej przeciwwagi czyli rozmowy z burmistrzem Ustrzyk Piotrem Korczakiem.

To straszni mieszczanie zdołowali Lesko. Burmistrz Gocek i jego następca Robert Petka nie byli leszczanami. Całe szczęście bo to dopiero oni pchnęli w to miasto ożywczy ducha. Niech mieszczanie lescy dalej knują teorie o historycznej wyższości Leska nad Ustrzykami. Nas ustrzyckich ptoków i krzaków g. to obchodzi. My robimy swoje i niczego nikomu nie zazdrościmy.

Wiesław Stebnicki

O G Ł O S Z E N I E

Sprzedam mieszkanie  
85m<sup>2</sup>,  
przy ulicy Gombrowicza,  
blok z cegły.  
Kontakt: 508 235 366



## Jak dać ogłoszenie do „Naszych Połonin”

**P**rzypominamy, że w związku ze zmianą cyklu wydawniczego „Naszych Połonin”, do końca roku obowiązują promocyjne zasady przyjmowania ogłoszeń. Piszemy o tym na innej stronie gazety. Jak się okazuje potencjalni ogłoszeniodawcy mają problem z dostarczeniem ich treści do redakcji. Informujemy więc, że istnieje kilka sposobów dostarczenia ogłoszeń do gazet zarówno tych odpłatnych jak i darmowych ogłoszeń drobnych.

Metoda pierwsza, najstarsza to wysłanie treści ogłoszenia listem. Jednak w wypadku ogłoszeń darmowych zbędna.

Metoda druga, to Internet. Metoda najprostsza i najtańsza. Nie wszyscy jednak mogą z nie skorzystać.

Metoda trzecia, to dostarczenie ogłoszenia do wybranych punktów sprzedaży gazety. W **Lutowiskach** ogłoszenie można zanieść do sklepu Pana Tadeusza Kluza, w **Czarnej** można zostawić w sklepie Pani Heleny Grószeczki. W **Ustrzykach Dolnych** ogłoszenia do gazety przyjmą kiosk obok sklepu motoryzacyjnego w Rynku, kiosk Pana Różyły, sklep Pana Juliusza Tarnowskiego, na osiedlu PCK kiosk Pana Tokarczyka. W **Ropien** ogłoszenia przyjmie kiosk Ruchu.

W kolejnym numerze podamy punkty przyjmowania ogłoszeń w Wankowej, Uharcach, Olszanicy, Lesku.

Metodą czwartą jest przyniesienie ogłoszenia do redakcji w **Ustrzykach Dolnych** przy ulicy 1-go Maja 15, budynek dawnych Połonin. Redakcja jest czynna zawsze rano pomiędzy 9,00 a 11,00.

Informujemy, że ogłoszenie w „Naszych Połoninach” dociera do tysięcy czytelników, także w wydaniu internetowym i jest najtańszą formą znalezienia kupca na oferowany przez siebie towar, produkt, usługę.

**Zapraszamy do skorzystania z naszej oferty o wiele dogodniejszej niż czasochłonne rozlepianie ulotek na tablicach reklamowych.**

**Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku serdecznie zaprasza**  
**22 listopada o godz. 17 na wspaniały spektakl teatralny:**  
*Jean-Claude Sussfeld*

## Moja córka, moja miłość

Reżyseria Remigiusz Caban

Scenografia: Krzysztof Szczepny

Muzyka: Adam Słowik

Obsada:

Barbara Napieraj, Piotr Napieraj, Jagoda Pietruszkówna

Sztuka współczesnego dramaturga i scenarzysty francuskiego, utrzymana w konwencji psychologicznego thrillera, to jednocześnie przejmujące studium stosunków rodzinnych. Nadmierna, drastycznie zaborcza miłość ojca doprowadziła przed laty do tragedii, z którą oboje rodzice nie potrafili się pogodzić. Gdy w ich domu przypadkiem pojawia się

nieznajoma dziewczyna, biorą ją za dawno zaginioną córkę. Dziewczyna jednak zaprzecza, jakoby łączyły ich jakieś więzy rodzinne. Tak rozpoczyna się pasjonujący, pełen zaskakujących zwrotów akcji proces dochodzenia do prawdy.

**Cena biletu-20 zł.**

## “Spacer po Bieszczadach” - wystawa fotograficzna

**Wystawa fotograficzna pt. „Spacer po Bieszczadach” w Ośrodku Informacji i Edukacji Turystycznej w Lutowiskach.**



Autorem zdjęć jest Mariusz Strusiewicz - ur. w 1977 w Ustrzykach Dolnych, mieszka w Leszczowatym. Z wykształcenia leśnik (absolwent Technikum Leśnego w Lesku), nie pracujący w zawodzie. Fotografie traktuje jako podstawowe hobby. Fotografuje wszystko co widzi. Stałą wystawę fotografii ma w Barze Spichlerz w Uhercach Mineralnych. W Internecie jego zdjęcia można obejrzeć na <http://picasaweb.google.com/strusiewicz> i na stronie [www.foto-kurier.com.pl](http://www.foto-kurier.com.pl)

**Wystawa będzie prezentowana do końca grudnia 2008r. od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 - 15.30, sobota godz. 8.00 - 15.00**



## Warto odwiedzić –

### “Kamień Orelecki”

**W** lesie, na zielonej ścieżce przyrodniczej przechodzącej z pasma Żukowa na Michałowice znajduje się pomnika przyrody. Są to skałki, które nazywane są potocznie Kamieniem oreleckim. Jest on wychodnią ławicą z piaskowca, której czas nadał oryginalną sylwetkę, która budzi zainteresowanie wielu ludzi.

Skała ta nie jest wysoka. Dawniej ludzie mówili, że jest to serce macochy, które zostało przemienione w kamień. Świadczy to o tym, że jest z nim związana krótka legenda.

Po stracie żony, Jędrzej został z dwiema córeczkami. Nie mógł poradzić sobie w domowych obowiązkach, więc



postanowił powtórnie się ożenić. Wziął za żonę Ewkę, z którą miał kolejną córeczkę. Ojciec nie robił różnicy między dziećmi, natomiast macocha coraz bardziej nienawidziła swoich pasierbic. Zadawała im ciężką pracę, a nawet chciała wgonić z domu i zrobić im pokój w komorze. Ojciec nie zgodził się na to, a kobieta

miała mu za złe, że ciągle obstaje za córkami. Ewka postanowiła pozbyć się dziewczynki. Wysłała je do lasu po poziomki, które jesienią nie rosną. Miała nadzieję, że zginą w lesie. Siostry zostały otoczone przez wilki. W ich obronie stanął niedźwiedź. Zmęczone chodzeniem po lesie, zasnęły pod leszczyną. Jędrzej wrócił do domu i nie zastał dziewczynki. Żona oznajmiła, że musiały pójść do lasu. Uznała, że ma dużo pracy i nie może wszystkiego dopilnować. Ojciec miał złe przeczucie i z siekierą wybrał się do lasu. Wołał córki i nagle z daleka ujrzał ogromny kamień, którego wcześniej nie było. Jego dzieci spały oparte o niego. Obudził je i zabrał do domu. Jego żona leżała na łożku



martwa. Miała otwartą klatkę piersiową, jakby ją ktoś rozciął nożem. Uznano, że to diabeł wyrwał jej serce i zostawił w lesie. Jędrzej domyślił się, że jego żona była nieczuła i miała w sobie tylko zimny głaz, który do dziś znajduje się w oreleckim lesie.

Mariusz Strusiewicz

## Leśna edukacja

**W** dniu 20.10.2008 uczniowie III klasy Szkoły Podstawowej im. Ignacego Łukasiewicza w Ropience pod opieką wychowawcy Pani Bogusławy Szubra odbyły wycieczkę do Leśnictwa Leszczowate. Po przybyciu na leśniczówkę w kancelarii odbyła się pogawędka i konkurs na temat wiedzy



leśnej prowadzona przez leśniczego Zdzisława Strusiewicza i podleśniczego Wojciecha Zachaczewskiego. Następnie odbyła się wycieczka do lasu gdzie dzieci pod nadzorem posadziły sadzonki. Dzieci zwiedziły również rozlewisko bobrów które znajduje się na terenie leśnictwa. Po powrocie do leśniczówki na terenie osady dzieci piekły kiebasę przy ognisku. Na zakończenie wycieczki wręczono dzieciom pamiątkowe albumy oraz plansze edukacyjne „Płazy i Gady” ufundowane przez Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne.

“NASZE POŁONINY” - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, tel./fax. (013)461 42 87 lub (0) 697 459 445, e-mail: [nasze-poloniny@wp.pl]. Wydawca: Fundacja “Bieszczady bez granic” 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com